Nr. 223 | We Lwowie środa dnia 14 maja 1902 | Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Pogrzeb ś. p. Edmunda Mochnackiego.

Lwów 14 maja.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono wczoraj popołudniu zwłoki męża, którego pamięć trwale i na zawsze zapisała się w sercach mieszkańców Lwowa i na kartach dziejów rozwoju naszej stolicy.

Pogrzeb śp. Edmunda Mochnackiego, jaki się odbył wczoraj popołudniu o godzinie 3-ej, świadczył bardzo wymownie o tem. Cały jego przebieg, oprócz tego zwykłego, cichego i żałobnego smutku, jaki zwyczajnie towarzyszy ceremoniom pogrzebowym, posiadał nadto bardzo zdecydowane i serdeczne piętno jakiejś uroczystej, choć smutnej manifestacji; miała ona na celu uczczenie człowieka, który tyle zasług położywszy dla miasta, u schyłku swego życia prawie unikał tej powszechnej glorji, w jakiej mógł chadzać, lecz się usunął w zacisze domowe i tam cicho, skromnie, niemal zapomniany, dokonał swego obywatelskiego żywota.

Śmierć go nam przypomniała całą wielkością straty człowieka zasłużonego, kiedy go składają w mogiłę. Więc też smutny ten obrzęd zgromadził tłumy koło domu żałoby przy ul. św. Zofji l. 11 a. Gdy trumna ze zwłokami „obywatela-prezydenta“ ukazała się przed wozem żałobnym, zaintonował chór lutni „*Beati mortui*“. Gdy przebrzmiały ostatnie tony tej pieśni, zabrał głos prezydent miasta dr. Małachowski, aby złożyć hołd swemu poprzednikowi na krześle prezydenta.

Mowa prezydenta dra Małachowskiego.

„Długo żył ten, kogo opłakują współobywatele“, rzekł rzymski myśliciel. Więc chociaż drogi nasz zmarły opuszcza nas w całej pełni tej epoki męskiego wieku, którą często jeszcze złoci słońce jesieni, — powiedzieć możemy: „Długo żył!“ bo zgon jego szczerze opłakują współobywatele.

Śp. Edmund Mochnacki od zarania swego życia wszedł w jarzmo ciężkich obowiązków. Praca była udziałem jego od lat najmłodszych, a praca, owiana duchem obywatelskim, patrjotycznym, podjęta i prowadzona dla dobra kraju. Czy to jako urzędnik sądowy, czy polityczny, czy autonomiczny, bo przeszedł wszystkie szczeble tej karjery, czy to jako poseł do rady państwa, był zawsze człowiekiem tak wielkiego poczucia pracy, że patrząc na jego działalność, zdumiewać się potrzeba, jak wątłe ciało podołać mogło tej pracy. — Że podołało, to dowodzi, iż przewodnią tej pracy myślą było służenie społeczeństwu i narodowi. A przy tem celował najpiękniejszemi zaletami charakteru, prawdziwie ewangeliczną dobrocią, pobłażliwością dla słabości drugich, o ile one nie były karygodne lub szkodliwe. Zalety jego, cnoty i ten kryształowy leść charakter, który go cechuje, zabłysły w całej pełni na stanowisku radnego, a później na stanowisku prezydenta stolicy, która po trzykroć powołała go na swe czoło. Od pierwszej chwili, gdy zasiadł w radzie miejskiej, stał się jej filarem i zaszczytem. Wybrany w roku 1880, powołany został do najważniejszych dwóch komisyj, do sekcji finansowej i do komisji administracji niestałych dochodów.

Zbadawszy z właściwą sobie sumiennością i bystrością stan budżetu, opracował referat finansowy na r. 1881. wykazując, że bez znalezienia nowych źródeł dochodów dalsza gospodarka jest niemożliwą. Dzięki jego wpływowi i jasności przedstawienia, rada, pomimo obaw, jakie wówczas żywiono, przeprowadziła reformę finansów miejskich, wprowadzając takie dodatki do podatków stałych, które obciążyły tylko największe przedsiębiorstwa, nie dotykały jednak ludności miejskiej. Jeżeli w dalszym ciągu było możliwem to, co dziś, w dwadzieścia lat później urzeczywistniono, to jego w tem główna zasługa.

Jeżeli dziś wznosi się nowy gmach teatralny, jeżeli może rozwinąć się kolej elektryczna, jeżeli zakłady nasze mieszczą się w godnych siebie przytułkach, jeżeli z dumą spoglądać możemy na wzrost tej stolicy i jej upiększenie, to znaczna część zasługi przypada temu, którego w tej chwili czarna kryje trumna.

Na wielu monumentalnych gmachach naszych tablice pamiątkowe przekazują jego nazwisko pamięci potomnych — ale najpiękniejszym jego pomnikiem to niewygasła pamięć o jego zasługach, cześć i wdzięczność, jakie go otaczały, a które to uczucia towarzyszą mu w tej pielgrzymce ostatniej i pozostaną na zawsze w sercach naszych.

A ten wzorowy administrator, ten prawdziwy gospodarz miasta był w każdej chwili swego życia gorąco kraj kochającym Polakiem i każda myśl jego, każde usiłowanie obejmowało nie części, nie klasy, ale całość narodu.

Okazało się to w całej pełni w czasie wystawy krajowej; wówczas złożył dowody niespożytej, wprost zdumiewającej pracowitości, która prócz słów uznania zyskała mu zaszczytne dobrze zasłużone monarsze odznaczenie.

Dziś odchodzi od nas! Odchodzi jak dobry i wierny sługa do Pana po zapłatę. „Otom pracował — rzec może śmiało — w pocie czoła nie dla siebie, ale dla drugich przychodzę po zapłatę moją.“

Czemże my okazać mamy nasz żal po tak wielkiej stracie? Czy wyliczaniem jego zasług i cnót? Nie. Te są zbyt dobrze znane. Uczcimy go najlepiej, jeżeli w czyn wprowadzimy słowa, któremi zagaił ostatnią, pod swem przewodnictwem kadencję rady:

„Proszę was, aby zgoda i jedność panowały w świetnej reprezentacji miejskiej, by przyświecając dobrym przykładem, oddziaływały skutecznie i zbawiennie na zgodę całego społeczeństwa lwowskiego, jak tego wymaga godność stolicy kraju.“

W tych słowach, pełnych prostoty i szlachetności zawarł największe swoje ostatnie życzenie, w którego spełnieniu widział możność rozwoju wielkiego kiedyś Lwowa.

Więc spełnijmy to życzenie szlachetnego człowieka, którego w tej chwili z boleścią żegnamy na wieki.

W lepsze, piękniejsze odchodzi krainy, z których duch jego błogosławić będzie ukochanemu miastu, co ze łzą w oku stoje u trumny i drogim zwłokom ostatnie gorące śle słowo: Żegnaj nam — Ty, który żyć będziesz wiecznie w naszej pamięci“.

Kondukt

Gdy prezydent skończył zabrzmiały pieśni kapłanów i ruszył kondukt ku cmentarzowi. Był imponujący z jednej strony, a z drugiej strony chwytał za serce tym wielkim żalem, jaki widniał na twarzy wszystkich bez wyjątku niemal jego uczestników. Malowało się to zwłaszcza na gremjum urzędników magistratu, którzy od najstarszego począwszy, a skończywszy na najniższym funkcjonarjuszu, wszyscy stawili się, aby odprowadzić na wieczny spoczynek tego, który za życia swego tyle i tak chętnie im świadczył dobrego i pożytecznego.

Tuż za krzyżem postępował zastęp prebendarjuszów i prebendarjuszek św. Łazarza, za nimi sieroty zakładu miejskiego, a później cały magistrat, reprezentowany przez urzędników i funkcjonarjuszy wszelkich kategoryj. Niesiono na czele olbrzymi, wspaniały wieniec z napisem: „Urzędnicy i słudzy gminy m. Lwowa — ukochanemu i niezapomnianemu prezydentowi.“

Tuż za wieńcem szli radcy i szefowie, potem urzędnicy wogóle, za nimi w imponującym zastępie, poprzedzeni orkiestrą utworzoną ze sług magistratu, grającą żałobne utwory, wszyscy strażnicy akcyzowi miejscy, dalej woźni magistraccy w komplecie, zastęp personalu tramwaju elektrycznego miejskiego, za nim pluton straży ochotniczej pożarnej, i plutonem straży miejskiej, na samym zaś końcu niosła delegacja złożona z trzech urzędników prezydjalnych na pluszowej szkarłatnej poduszeczce order zmarłego: krzyż komandorski Franciszka Józefa.

Kondukt żałobny prowadzili ks. prałat Lenkiewicz i ks. kanonik ormiański Moszoro w asystencji licznego kleru obu obrządków i zakonów; bernardyńskiego i karmelickiego.

Za karawanem postępowała w ciężkiej żałobie żona zmarłego w otoczeniu rodziny, za nią rada miejska w komplecie z całym prezydjum, a więc prez. Małachowskim i wicepr. Michalskim i Ciuchcińskim na czele, marszałek krajowy br. Andrzej Potocki z członkami wydziału krajowego, namiestnik br. Piniński, wiceprezydent Lidl, radca dworu Mauthner, wiceprezydent wyższego sądu krajowego p. Dylewski, starszy radca p. Karol Misiński, komendant placu generał Pawłowski, prezydent Seferowicz, radcy Chołodecki, Ładoś, Łaski i Pikor, dyrektor policji Schechtel, deputacja „Sokoła“, Tow. weteranów wojskowych, i tłumy elity wyborowej lwowskiej publiczności.

Około g. 5 przekroczono mury cmentarne.

Nad grobem, okolonym przybyłą rzeszą żałobną, po odprawieniu modłów żałobnych przez duchowieństwo, przemówił wiceprezydent magistratu p. Romanowski.

Mowa wicepr. Romanowskiego.

Ulżył się do snu wiecznego mąż, którego imię zapisało się złotemi zgłoskami w dziejach rozwoju stolicy naszego kraju!

Dwa dziesiątki lat swego pracowitego żywota poświęcił on dla dobra ukochanego Lwowa, w którym ujrzał światło dzienne, gdzie przepędził pół wieku, a gorliwą i uczciwą pracą dla ogółu zapracował sobie na cześć i miłość całego społeczeństwa.

Wyrazem wymownym tego rzetelnego żalu i rzetelnego uznania, jakiem się cieszył ś. p. Edmund Mochnacki — ten oto tak nadzwyczajnie liczny zastęp zgromadzonych tu dziś osób wszelkich stanów, zawodów i wyznań, które przybyły dla oddania czci i ostatniej posługi najzacniejszemu i najszlachetniejszemu z ludzi!

Przemawiając w tej smutnej chwili imieniem ogółu urzędników i sług m. Lwowa — trudno mi powstrzymać od cisnących się do oczu łez żalu, na myśl, że rozstaje się z nami na wieki ten, dla którego żywiliśmy szczerą miłość i głęboką cześć przez lat tyle, że umilkło to szlachetne i wyrozumiałe serce, które z nadmiaru dobroci garnęło wszystkich bez wyjątku pod opiekuńcze swe skrzydła, że zmarł niezapomniany nasz zwierzchnik, prawdziwy przyjaciel, opiekun i ojciec swych podwładnych, który starał się poznać i znał też dolę każdego z nich, bez próśb i nagabywań spieszył im zaraz z pomocą moralną i materjalną, cieszył się ich radością i podzielał ich smutek. — Nie będę wyliczał tego wszystkiego, co zawdzięczamy tobie, przezacny mężu, gdyż długi tego szereg, a wszystko to wyryte głęboko w sercach naszych, zaznaczę tylko to jedno, że przejęty

szlachetnem pojmowaniem własnych obowiązków, musiałeś, najczcigodniejszy nasz przewodniku, natchnąć temi samemi uczuciami oddanych ci pracowników i wiodłeś nas ku tym ideałom, jakie wytknąłeś sobie za cel swego pracowitego żywota. Nieubłagana śmierć wyrwała cię tak rychło z pośród otoczenia, które cię kochało i szanowało, a które pozostawiasz w nieutulonym żalu i głębokim smutku po twej stracie.

Dusza twoja uleciała przed tron Pana nad Pany, ale tu na ziemi zbudowałeś sobie w sercach naszych pomnik, trwalszy od spiżu, a jest nim cześć, miłość i wdzięczność. które towarzyszą ci w krainę wieczności, błogosławią cię na drogę wiecznego żywota.

Niechaj ci lekką będzie ta ziemia ojczysta, którą tak pokochałeś i dla której poświęciłeś pracę całego życia! Cześć twej pamięci!

Mowca przemawiał głęboko wzruszony, w głosie jego czuć było żal serdeczny i ból szczery.

Gdy skończył, zabrzmiały tony pieśni „Salve Regina“. na trumnę posypały się grudki ziemi i w mogile spoczął mąż zasłużony, czczony i kochany.

Cześć jego pamięci!

Rada państwa.

(*Telegramy Dziennika polskiego*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Budżet ministerstwa kolei.

Wiedeń 14 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po p. Rosenzweigu, przemawiał p. Kaftan.

Mowa p. Kaftana.

Mowca podnosił szereg życzeń Czechów w sprawie kolei, domagał się szybszego tempa w budowie kolei lokalnych, upaństwowienia kolei; wyraził nadzieję, że fachowej wiedzy ministra kolei powiedzie się przy uwzględnieniu praw interesów prywatnych, strzedz interesów państwa i prowincyj.

Mowa p. Witteka.

Minister koleji dr. Wittek odpowiadał na wywody poszczególnych mowców w sprawie deficytu koleji państwowych. Co się tyczy rentowności tych koleji nie można robić różnicy między kolejami zachodniemi a wschodniemi, północnemi i południowemi, lecz trzeba mówić o całej sieci koleji państwowych, ponieważ jedna linja bardziej jest rentowną. niż inna. Podnosi rentowność dawnej koleji Karola Ludwika i wskazuje, iż ścisłe rozdzielenie wyników rentowności poszczególnych linij kolejowych, bez wątpienia wykazałoby, że i na zachodzie niektóre linje kolejowe są bierne.

(*Prace statystyczne*).

Co do robót statystycznych minister będzie się starał uwzględnić życzenie wyrażone przez posłów. Trudność będzie głównie w dokładnem ustanawianiu dochodów poszczególnych linij kolejowych. Koszty tych prac wyniosłyby 300.000 koron, których mowca, ze względu na dzisiejsze stosunki finansowe, nie miał odwagi zażądać. Gdyby się te stosunki poprawiły, nie omieszka domagać się potrzebnego mu kredytu.

(*Organizacja kolei państwowych*).

Co się tyczy wad w organizacji kolei państwowych, to obowiązująca dziś ustawa z roku 1896 jest pod każdym względem zadowalająca, choć i ona ma pewne braki, które leżą w rozdziale biur centralnych. Mowca oświadcza, że rząd stara się przez odebranie agend urzędom centralnym, a przekazanie ich władzom niższym, o ile możności braki te naprawić. Wskazuje na trudności, które powstały wskutek tego, że do własnych agend dyrekcji ruchu przybyły agendy dyrekcji generalnej i stwierdza, że w rękach 11 dyrekcyj kolejowych znajduje się wiele agend, które dawniej skoncentrowane były w biurach centralnych. Ponieważ dyrekcje nie posiadają dostatecznej liczby sił fachowych, koniecznem jest, aby niektóre sprawy roztrząsane były w biurach centralnych.

(*Kolej Lwów-Sambor*).

Następnie dał minister wyjaśnienia co do obecnego stanu robót, wykonanych na podstawie ustawy inwestycyjnej. Zawiadamia, iż kolej Lwów-Sambor-granica węgierska-Użsok będzie mogła być oddaną do użytku w r. 1904.

(*Inspektoraty kolejowe*).

Co się tyczy wywodów posła Poratyńskiego, który uważał za stosowne przemawiać za zniesieniem inspektoratów, to mowca sądzi, iż p. Poratyński zapomiał o historji powstania tej instytucji. Generalna inspekcja od samego początku miała władzę nietylko nad kolejami państwowemi, ale i nad kolejami prywatnemi i wykonywała nad niemi kontrolę Lepiej zaś jest, żeby tej kontroli było za dużo, niż za mało.

(*Reforma taryf*).

Dalej omawiał minister reformę taryfową i podniósł, iż największą zasługę miałby ten, ktoby doprowadził do tego, aby taryfy były jasne, proste i zrozumiałe, a odpowiadały rozmaitym handlowym i finansowym potrzebom.

(*W obronie dyrektora p. Wierzbickiego.*)

W dalszym ciągu swego przemówienia polemizuje min. Wittek z wywodami p. Ellenbogena i odpiera gwałtowne ataki, wymierzone przez tego posła na dyrektora kolei państwowych we Lwowie, radcę dworu p. Wierzbickiego. Ataki te wywarły na mowcy bolesne wrażenie, gdyż p. Wierzbicki jest starym, dobrze zasłużonym funkcjonarjuszem kolejowym, którego ofiarna praca i sumienne spełnianie obowiązków, zjednały mu uznanie nietylko w sferach kolejowych, ale w całym kraju otoczyły go najwyższym szacunkiem i poważaniem. (Potakiwania na ławach polskich.

Jego długa i pełna zasług praca powinna go była uchronić od podobnych napaści. Ataki ze strony p. Ellenbogena zostały wywołane tem, że p. Wierzbicki toleruje wśród służby kolejowej także stowarzyszenia będzie niesocjalistycznemu. (Protesty na ławach socjalistycznych). W tem właśnie widzę terroryzm, iż socjaliści chcą wszystko zagarnąć dla siebie i wrogo występują przeciw wszystkiemu, co nie idzie pod ich komendę. (Protesty ze strony socjalistów)

(*Niesłuszne zarzuty*).

Zarzuty czynione zarządowi kolejowemu jakoby robił oszczędności nawet ze szkodą dla bezpieczeństwa są nieuzasadnione. Mowca zaznacza, iż zarząd kolejowy dąży do ograniczenia wydawania biletów wolnych. Zmniejszenie się dochodów na kolejach państwowych nastąpiło wskutek ogólnej depresji ekonomicznej, oraz wskutek polepszenia płac służby kolejowej.

(*Ulepszenia na kolejach*).

Z kolei omawia dr. Wittek obszernie liczne ulepszenia zaprowadzone na kolejach państwowych. Zaznacza, że na kolejach państwowych stosunki znacznie się poprawiły i o wiele są korzystniejsze, niż na kolejach prywatnych. Mówi szeroko o technicznych postępach na polu konstrukcji maszyn. Próba z najnowszą maszyną dla pociągów pospiesznych wykazała, że potrafi ona w ciągu godziny przebiedz 140 kilometrów. Jeżeli budowa toru na to zezwoli, to maszyna ta użytą zostanie do pociągu pospiesznego Wiedeń-Praga. Nastąpiło także znaczne polepszenie wagonów towarowych i osobowych. Próby przeprowadzone z elektrycznością, dały zadowalający rezultat, ale okazało się, że w porównaniu do ruchu parą, nie można się spodziewać wielkich korzyści finansowych.

Dalej przedstawia minister prace, dokonane na poszczególnych dworcach.

(*Służba kolejowa — a polityka*).

Następnie zaprzecza twierdzeniu p. Ellenbogena, jakoby ktoś ze służby kolejowej był prześladowany za swe przekonania polityczne. Ale aby ktoś pod pretekstem haseł partyjnych, czy politycznych, dopuszczał się karygodnych czynów, lub zaniedbania w służbie, tego nie ścierpi żaden urząd.

(*Upaństwowienie kolei*).

Porusza dalej sprawę upaństwowienia kolei. Sądzi, że należy tu postępować bardzo ostrożnie i nie zapatrywać się na to zbyt optymistycznie. Oświadcza, iż jeśli tylko środki finansowe na to zezwolą, uczyni zadość życzeniom posłów, dotyczącym upaństwowienia kolei północno-zachodniej i kolei Tow. kolei państwowych (Staatseisenbahngesellschaft) (Oklaski).

Mowa p. Kolischera.

P. Kolischer omawiał sprawę deficytu na kolejach państwowych. Sądzi, że u nas polityka kolejowa bez ofiar ze strony państwa nie jest możliwą. Omawia rozwój austrjackich kolei państwowych. Z początku przy budowie ich wychodzono ze słusznego stanowiska, gdyż uważano kolej za monopol państwowy. Budowano i prowadzono koleje na rzecz państwa.

Następnie przyszła epoka wielkich krachów finansowych, w której w najgorszych warunkach sprzedano największe koleje towarzystwom akcyjnym, aby je potem znowu odkupić po wielkich szwindlach, po niezmiernie wysokich cenach. (Potakiwania).

Z r. 1876 zaczęła się nowa epoka ustawą sekwestracyjną, w której upaństwowiono towarzystwa bankrutujące. Nabyto wtedy koleje, które coś przynosiły, ale także i takie, których dochody nie stały w żadnym stosunku do ceny, a nawet takie, które nie dają tyle dochodu, ile kosztuje personal i węgiel. (Potakiwania).

(*Gospodarka na kolejach.*)

Następnie zajmuje się mowca gospodarstwem kolei państwowych w porównaniu do prywatnych. Pretensje — powiada — ministerstwa wojny co do budowy i ruchu kolei, są specjalnie dla Galicji prawdziwem męczeństwem (potakiwania). Zarząd wojenny żąda, aby trasy nie prowadzono zbyt blisko miejscowości, aby linje lokalne nie miały połączenia z głównemi itd. Mamy także płacić na cele, które wychodzą na korzyść Węgier w interesie t. zw. zbrojności monarchji (potakiwania), a gdy pomyśleć o kolosalnem podwyższeniu taryf, to czy sądzicie panowie, że będziemy jeszcze wówczas zdolni do konkurowania wobec i tak trudnych warunków? (Potakiwania.)

(*Polityka kolejowa*).

Dotychczasowa polityka kolei państwowych ma wiele zalet, a mianowicie tę, że do administracji wprowadziła zasady społeczne, które każde stronnictwo musi popierać.

W obecnych czasach ogólnej depresji ekonomicznej, z pewnością nie byłaby na miejscu zmiana taryf w duchu fiskalnym; byłoby to wprost katastrofą. Jeżeli się ma oszczędzać, to na rzeczach, a nie na ludziach. (Brawa). Technika na polu administracji kolejowej jest u nas bardzo zacofana.

(*Źle zrozumiana oszczędność*).

Po wypadkach kolejowych w r. 1899 przekonano się wreszcie, że nie można oszczędzać na ludziach także w interesie bezpieczeństwa, że nie można ludzi przeciążać pracą; ówczesne ministerstwo postanowiło pomnożyć personal pomocniczy — ale w obecnych czasach, jak się zdaje, snać o tej potrzebie zapomniano i personal zredukowano. Przed takiem oszczędzaniem należy przestrzedz, gdyż znaczy to brać na siebie zbyt wielką odpowiedzialność.

Natomiast byłaby wskazana oszczędność w całym szeregu wydatków. Wielka liczba posad jest dziś obsadzona personalem niedostatecznie płaconym. Na linjach, przy których nie ma znaczniejszych miejscowości, byłoby wskazanem używanie systemu niemieckiego, albo amerykańskiego, t. j., że naprzód buduje się linję kolejową, a potem otwiera się stacje, stosownie do potrzeb miejscowych.

(*Decentralizacja kolei*).

Mowca oświadcza się za decentralizacją, która w Prusiech wydała znakomite rezultaty. Na polu technicznego udoskonalenia lokomotyw i opalania wagonów u nas prawie nic się nie robi. Na wynalazki wstawiono do budżetu śmiesznie małą sumę 500 koron.

(*Polityka taryfowa*).

Następnie omawiał p. Kolischer politykę taryfową. Musi się ona stosować do życia praktycznego. Wprawdzie byłoby bardzo łatwo ułożyć szablonową taryfę, ale byłoby to równie złem jak prostem Należy specjalizować i indywidualizować i nie postępować protekcyjnie, lecz uwzględniać ogólne interesy społeczne i ekonomiczne całego państwa.

Mowca wskazuje na politykę taryfową Węgier, gdzie szczególniej na stacjach granicznych ustanowiono taryfę nawet poniżej własnych kosztów ruchu. W ten sposób powstała dotkliwa konkurencja dla ważnych artykułów rolniczych. Także żelazo transportują Węgrzy do Austrji taniej, aniżeli my do Węgier; statystyka też wykazuje podwyższenie eksportu żelaza z Wę-

gier do Austrji, a obniżenie eksportu żelaza z Austrii do Węgier.

Mowca zwraca się przeciw rezolucji Forzta, postawionej w komisji budżetowej w sprawie taryfy kilometrowej, która to taryfa w Galicji przy ogromnych odległościach, przyniosłaby ogromne szkody produkcji rolniczej. Popierajmy — rzekł mowca — dążności wszystkich krajów, które potrzebują ochrony przed konkurencją Węgier, ale nie wolno postępować szablonowo i generalizować.

Mowca wnosi więc, w przeciwstawieniu do rezolucji Forzta, w imieniu Koła polskiego następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby przez ułożenie odpowiedniej taryfy kierunkowej ochronił swojską produkcję wobec Węgier.“

Następnie porównywa mowca taryfy kolei państwowych z taryfami rosyjskiemi i węgierskiemi i powiada: „Musimy się liczyć także z taryfami węgierskiemi. Całej naszej produkcji nie możemy konsumować, musimy więc część jej wywozić“. Dalej wskazuje na zamierzone podwyższenie taryfy dla drzewa, które wówczas musiałoby pozostawać w kraju przez co poniosłaby szkodę nietylko szlachta, ale także wiele robotników i przewoźników musiałoby cierpieć głód i emigrować.

Eksport lnu i konopi bardzo się zmniejszył z powodu konkurencji rosyjskiej.

(Upaństwowienie kolei)

W sprawie upaństwowienia kolei powiada mowca, że jest postulatem ogólne austrjackim, aby koleje były w posiadaniu państwa (oklaski), dlatego będziemy popierali te dążenia. Mowca udowadnia obszernie konieczność upaństwowienia kolei Północnej już ze względu na konkurencję węgierską. Należy się z tem spieszyć, aby nie zaniedbać najbliższego terminu upaństwowienia tem bardziej, że właśnie w latach podczas budowy kanałów, dochód z kolei Północnej będzie większy, chociaż mowca zgadza się ze zdaniem Koftana, że nawet po wybudowaniu kanałów, linia ta nie będzie mniej rentowna, ponieważ będzie większy ruch. Musimy więc kolej Północną albo obecnie upaństwowić, albo wcale nie.

W końcu wspomina mowca o onegdajszych wywodach Koszuta w parlamencie węgierskim i mówi: Bardzo boleśnie uczuliśmy, że wczoraj w węgierskim parlamencie padły słowa, jakobyśmy byli wasalami drugiej połowy monarchji, ale nie chcę na to reagować, ponieważ wychodzę z założenia, że w chwili zbyt poważnej, nie należy dolewać oliwy do ognia. (Żywe oklaski).

Następnie mówił p. Kubr po czesku, poczem zabrał głos p. Stwiertnia.

Mowa p. Stwiertni.

Mowca oświadczył, że dopóki koleje prywatne nie będą upaństwowione, nie można wyrobić sobie jasnego sądu o tem, czy koleje państwowe są bierne. Wiele tych kolei jest biernych, ponieważ stawia się wobec nich zbyt wysokie żądania pod względem strategicznym. Zresztą należy uwzględnić, że gdyby koleje te były prywatne, rząd musiałby im udzielać subwencji.

Mowca domaga się budowy linji Dąbrowa-Jasło-Koneczna i żąda rozszerzenia wielu stacji na kolejach galicyjskich. Wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby urzędnikom autonomicznym, duszpasterzom i nauczycielom za okazaniem urzędowej legitymacji udzielano zniżek 2 i 3 klasy, oraz, aby utworzono 4 klasę na kolejach państwowych.

Mowca omawia statut organizacyjny ministerstwa kolejowego z r. 1896 i domaga się jego zmiany. Wpływ ministerstwa tego na koleje prywatne byłby o wiele większy, gdyby utworzono osobną władzę dla kolei prywatnych, jako generalną dyrekcję, podległą bezpośrednio ministerstwu. Ważnem jest rozszerzenie zakresu działania dyrekcyj kolejowych. Powinny one otrzymać budżet roczny, w którym mogłyby się swobodnie poruszać.

W Galicji są trzy dyrekcje, mające pod swym zarządem 4000 km. Po wybudowaniu kolei Lwów-Sambor-Użok zajdzie potrzeba utworzenia czwartej dyrekcji w Przemyślu lub Tarnopolu. Przy dyrekcjach powinien istnieć osobny dział dla spraw telegraficznych i dla elektrotechniki, a przy ministerstwie kolejowem departament dla spraw sanitarnych pod kierunkiem lekarza. Władze kolejowe powinny także mieć urzędników z wykształceniem kupieckiem.

Mowca występuje przeciw systemowi oszczędzania na personalu. W ostatnim czasie około 2.800 urzędników, podurzędników i sług oddało ministerstwo kolejowe do dyspozycji ministerstwa skarbu (Słuchajcie!), z tego przypada na Galicję 450 przy samym ruchu. W obecnym czasie braku pracy, rząd powinien wyszukiwać dla szerokich mas jak największej zajęcia, a nie usuwać, lub degradować istniejące posady.

Największą szkodę przynosi kolejom państwowym to, że stoją one pod zarządem nietylko ministerstwa kolei, ale i ministerstwa skarbu. Póki tego się nie zmieni, nie można spodziewać się naprawy stosunków. (Potakiwania.)

W końcu domaga się zaprowadzenia języka polskiego do służby wewnętrznej na gal. kolejach państwowych. Mowca wskazuje na to, że na Węgrzech jest językiem urzędowym na kolejach język węgierski, a przecież nikt nie twierdzi, że w tem leży niebezpieczeństwo strategiczne. (Potakiwania).

Mowca omawia położenie personalu kolejowego i popiera petycję wiecu urzędników austr. kolei państwowych. (Żywe oklaski).

Zamknięcie posiedzenia.

Po mowie Fresla posiedzenie o ½8 wieczorem zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Z komisyj.

Wiedeń 14 maja. Komisja ekonomiczna przyjęła projekt ustawy w sprawie handlu terminowego zbożem z nieznacznemi zmianami. Minister rolnictwa oświadczył, że ustawa ta zasadniczo jest do przyjęcia. Przyjęto też rezolucję Lichta w sprawie stanowiska prawnego agentów przy giełdach rolniczych.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 14 maja. Onegdaj odbyła się pod przewodnictwem p. Koerbera rada gabinetowa, która zajmowała się bieżącemi sprawami politycznemi.

Zaprzeczenie.

Wiedeń 14 maja. Poseł Bareuther wystosował do związku wszechniemieckiego list, w którym pisze, iż doniesienia niektórych dzienników, jakoby zamierzał wystąpić ze związku, są zupełnie bezpodstawne.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dzien. Pol.“)

Budapeszt 14 maja. W sejmie węgierskim w dalszym ciągu dyskusji nad ustawą finansową, dep. Bakonyi (ze stronnictwa niezawisłych) wystąpił przeciw przełożeniu, zarzucając p. Szellowi iż, gdy w izbie uczyniono wniosek o przyłączenie Dalmacji do Węgier, p. Szell wystąpił przeciw temu wnioskowi, twierdząc, iż nastąpiło tu już stuletnie przedawnienie. Mowca twierdzenie to uważa za *lapsus* ze strony rządu i domaga się wyjaśnień

Dalej podnosi, iż nie jest także zadowolony z oświadczenia p. Szella w sprawie świty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, która ma mu towarzyszyć w podróży do Londynu W świcie tej będzie na trzech kawalerów austrjackich tylko jeden węgierski. Jest to naruszenie równorzędności obu państw. Wkońcu krytykuje mowca ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, który w swojem exposé poruszył sprawę ugody z Węgrami i zarzuca ministrom wspólnym, iż na posiedzeniach delegacyj węgierskich mówią po niemiecku.

Dep. Rakowszky przyłącza się do powyższych wywodów i z oburzeniem podnosi, iż dep. Falk przemawiał w delegacjach również po niemiecku. (Wielki hałas. Głosy: To wstyd! Niezawiśli deputowani biją o pulpity). Mowca wyraża żdziwienie, że tak zasłużony dla ojczyzny człowiek jak Falk, mógł coś podobnego uczynić. (Głosy: Słuchajcie! niech się Falk broni!)

Wiceprezydent Daniel dzwoni i prosi o spokój.

Dep. Hedossy stara się usprawiedliwić ministrów wspólnych. Podnosi, że mówią w delegacjach po niemiecku dlatego, że nie władają językiem węgierskim, wyraża atoli nadzieję, że przyjdzie czas, iż będą umieli po węgiersku. Do tego czasu niech się opozycja powstrzyma z zarzutami. (Wielka wrzawa i protesty na lewicy).

Na tem posiedzenie przerwano.

40 tysięcy osób zginęło.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 14 maja. Biuro Reutera donosi z Forte de France pod datą onegdajszą: Oględziny miejsca katastrofy wykazały, że ofiary katastrofy udusiły się przez wdychanie gazów. Wyspę ciągle otacza jeszcze gęsta mgła. Na morzu u wybrzeży pływają szczątki okrętów i trupów, które pożerają rekiny. Wieją tam gorące wiatry na przemian z zimnymi. Ruiny miasta ciągle się jeszcze palą. Lądowanie okrętów jest niemożliwe. Po ulicach leżą stosy trupów twarzą zwrócone ku ziemi.

Paryż 14 maja. Król włoski Wiktor Emanuel przysłał 25.000 franków dla ofiar katastrofy na Martynice.

Wiedeń 14 maja. Na wniosek Luegera, rada m. Wiednia uchwaliła przesłać burmistrzowi Paryża, wyrazy współczucia i 5000 koron dla ofiar katastrofy na Martinice.

Waszyngton 14 maja. Parlament uchwalił jeszcze 200.000 dolarów, razem więc 400.000 dolarów, oddać prezydentowi, na cele akcji ratunkowej na Martinice.

Londyn 14 maja. Dnia 9, 10 i 11, znaleziono 2000 trupów na ulicach St Pierre. Okręty wzięły na pokład prawie zupełnie zgłodniałych mieszkańców miast Becbeur i Corbet.

Londyn 14 maja. Według nadesłanych depesz, miało w St. Vicent zginąć 1600 ludzi.

Nowy York 14 maja. Według depeszy z Forte de France, z dnia 11 maja, w Lecarbet i Case Pilole, miejscowościach położonych niedaleko od St. Pierre, znajduje się przeszło 1000 zbiegów, którzy ocaleli z katastrofy. Ciągle jeszcze znajdują w okolicy St. Pierre części trupów. Żołnierze i żandarmi zbierają je i palą.

St. Thomas 14 maja. Według doniesień z Dominiki z dnia 11 maja, lawa płynie ciągle w północnej części wyspy Martiniki. Cała ta część wyspy jest zniszczona, z bujnej roślinności nie ma ani śladu.

Paryż 14 maja. Wybuch wulkanu Mont Pelée dotknął także miejscowości: Le Corbet, Le Becbeur, La Grande Riviere i Macouba.

Paryż 14 maja. Minister spraw zagranicznych, p. Delcassé zawiadomił członków gabinetu o serdecznych wyrazach współczucia, jakie rząd francuski otrzymał od innych rządów, z powodu strasznej katastrofy na Martynice. Dalej mówił minister o zarządzeniach, jakie polecił poczynić, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom tej strasznej katastrofy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 14 maja. Cesarz nadał godność szambelana hr. Karolowi Ledóchowskiemu, porucznikowi w 3 pułku ułanów.

Minister handlu mianował dla technicznego oddziału dyrekcji dla budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu, starszymi komisarzami budownictwa: komisarza budownictwa w ministerstwie handlu Jana Czerwińskiego i inżyniera w namiestnictwie lwowskiem Onufrego Piekarskiego; komisarzem budownictwa: Ksawerego Pietruszewicza, komisarza budownictwa kolei państwowych.

Wiener Ztg. donosi: Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa Marjana Filipowicza, komisarzem inspekcyjnym II kl.

Proces wrzesiński.

Gniezno 14 maja. Wszyscy skazani w procesie wrzesińskim otrzymali z sądu zawiadomienie, iż w bieżącym tygodniu muszą się zgłosić do odsiadywania kary

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Poznań 14 maja. Z Warszawy donoszą, iż podczas ostatnich rozruchów chłopskich w guberniach rosyjskich wojsko zabiło 56 osób, a zraniło 167.

Wiedeń 14 maja. *Agence nationale* donosi z Petersburga, iż w Półtawie w ostatnich dniach powieszono dwóch studentów za udział w rozruchach chłopskich Rozdzielali oni między chłopów fałszywy ukaz carski, wzywający chłopów do rabowania dworów.

Straszna katastrofa.

Pittsburg 14 maja. Na stacji Sherada eksplodowały wagony z naftą, przyczem 200 osób zginęło 150 jest ciężko ranionych, a 50 lekko. Płomień buchał 20 stóp wysoko w górę i spowodował eksplozję wielu innych wagonów, napełnionych naftą. W jednej chwili dworzec cały przedstawiał jedno wielkie morze płomieni. W owej chwili, gdy wagony eksplodowały, znajdowało się w pobliżu dworca 20 osób. Wszystkie odniosły rany z poparzenia. Potoki

płonącej nafty płynęły na półtorej przeszło mili, niszcząc wszystko po drodze i wzniecając pożary. Wielki hotel, wznoszący się w pobliżu dworca, spłonął.

Izba sądowa.

Lwów 14 maja.

(Morderstwo z miłości).

Po południowej przerwie przesłuchano w dalszym ciągu świadków, poczem nastąpiły orzeczenia rzeczoznawców rusznikarskich i lekarzy, jakoteż odczytanie protokołu sekcji zwłok zamordowanej. Następnie, zwykłym trybem, wygłosili swe przemówienia prokurator i obrońca, potem przyszła kolej na resumé przewodniczącego i przysięgli udali się na ustęp, w celu wydania werdyktu.

Sędziom przysięgłym postawiono jedno pytanie główne w kierunku morderstwa i dwa dodatkowe, w kierunku zabójstwa i nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Po 10 minutowej naradzie sędziowie przysięgli powrócili do sali, a zwierzchnik ławy ogłosił, że tak pierwsze pytanie (morderstwo), jak i drugie (zabójstwo) 12 głosami zaprzeczone zostało, natomiast w kierunku nieostrożnego obchodzenia się z bronią „w izbie, między ludźmi, jakkolwiek oskarżony mógł przewidzieć, że strzały jego grożą niebezpieczeństwem życia i w rezultacie były powodem śmierci Goreckiej", 11 głosami potwierdzili, a 1 głosem zaprzeczyli.

Prokurator, wezwany przez przewodniczącego, oświadcza się za takim wymiarem kary, jaki za tę zbrodnię przepisuje ustawa.

Obrońca, prosi przy wymiarze kary, o uwzględnienie, okoliczności łagodzących, jak młody wiek Czepila, jak to, że działał pod wpływem afektu i to że Czepil „za podobny czyn, nie był jeszcze karany" (!!!)

Znowu kilkanaście minut obrad trybunału i przewodniczący ogłasza wyrok, skazujący Czepila za zbrodnię przewidzianą § 335 u. k., na 1 rok ścisłego aresztu i ponoszenia kosztów postępowania karnego.

* * *

Przez cały dzień i pół nocy (rozprawa skończyła się o godzinie trzy kwadranse na 11 w nocy) audytorjum wypełniały przeważnie koleżanki ś. p. Goreckiej, szwaczki, modystki, tutczarki. W niektórych momentach rozprawy, np. w czasie czytania prawdziwie straszliwego protokołu obdukcji zwłok zastrzelonej dziewczyny, w audytorjum płacz się odzywał. Wychodząc z sali po ukończeniu rozprawy, dziewczęta płakały znowu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 14 maja.

Walne zgromadzenie Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, odbędzie się w Czytelni katolickiej (Rynek). Początek o godzinie 5 popołudniu

„Capstrzyk" orkiestry wojskowej. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski: „Wazon japoński" komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem

Kalendarz. Środa (14): Bonifacego. Dobiesława. — (1 Maja): Jeremyi. Wschód słońca o godzinie 4 minut 29, zachód o godzinie 7 minut 25.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepło + 6° R. Pogoda

Wiadomości osobiste. Ks. biskup tarnowski Wałęga, powrócił onegdaj z Rzymu do Tarnowa.

Salon sztuk pięknych będzie otwarty dnia 15 maja rb przy ul. Trzeciego maja l. 1.

Walne zgromadzenie „Towarzystwa św. Józefa z Arymatei", odbędzie się dziś, dnia 14 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu Czytelni katolickiej w Rynku. Z nadesłanego nam sprawozdania, dowiadujemy się, że towarzystwo to liczy obecnie 572 członków i pogrzebało w roku ubiegłym, swoim kosztem 324 ubogich zmarłych. Dochodu miało towarzystwo w tym czasie 3337 koron, rozchodu 2254 koron, tak, że na rok bieżący pozostał jeszcze w kasie zapas gotówki w kwocie 1082 k.

Podrzutek. Julja Chlupska, praczka, powracając wczoraj około godziny 10 wieczorem do domu, tuż obok drzwi wchodowych nadeptała na podłodze na jakiś miękki, krzyczący przedmiot. Jak się po bliższem zbadaniu okazało, owym miękkim i krzyczącym przedmiotem, było około 6 tygodniowe dziecko płci męskiej. Nie wiedząc co począć z tym fantem, udała się pani Julja na policję o poradę, która też poradziła w ten sposób, że dziecko odesłano na wychowanie komisarjatowi II dzielnicy. Pani Julja podejrzywa, że tego figla z dzieckiem, urządziła jej własna siostra. która już przed rokiem jota w jotę takiego samego chłopczyka położyła jej przed drzwiami. Tamtego chłopaka zostawiła przy sobie i wychowuje, drugiego wychować już nie jest w stanie.

Porządny hotel. Nachmanowi Habermanowi, który nocował wczoraj w hotelu Grünberga, skradziono w czasie snu 157 koron gotówką, weksel na 600 koron, kwit na 700 koron i kompletne ubranie, które, kładąc się do łóżka, zrzucił z siebie.

Nie złodziej, ale przemytnik. Wczoraj zrobiła policja rewizję w mieszkaniu niejakiego Aleksandra Wolanina, posądzonego o kradzież ruchomości, wartości 260 koron, na szkodę żydowskiego weselnego śpiewaka, Izaaka Fischera. Rewizja nie dostarczyła wprawdzie dowodu, że Wolanin był owym złodziejem, wykryła natomiast, że trudnił się on zawodowo przemycaniem spirytusu z za rogatki do miasta. Przemycony spirytus sprzedawał szynkarce Pinie Sigalowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 maja Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 572 50, Akcje węg. Zakł. kred. 687 50 Akcje Anglobanku 270 50, Akcje Unionbanku 543·—Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 452 —, Akcje Bodencredit 998·—, Akcje Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·—, Akcje kolei połudn. 46·50, Akcje tramw. lit. a) 283·50, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 469 —, Akcje kolei Północnej 5780, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 413 50 Akcje Rima Muranji 510·—. Akcje pragskiego Tow. wazystwa żelaznego 1543 —, Akcje fabryki broni 332·—, Akcje tureckie tytoniowe 291·— Obli. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 101·75. Austr. renta koron. 99 55, Węgierska renta koron. 97 65 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 60 4 pr. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·, 4 proc. listy Banku hipot. 96 25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig propin. 9·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·10 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 106 50, Marki 117·30, Ruble 253·—.

Wiedeń 13 maja **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl pr. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 286·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 254·60; Pożyczka serbska zws. po 100 fr. 3 proc. 83 25; Tureckie obl. zwem. kolej. po 400 fr. 106·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. zł. h. i p. po 100 zł. 433 50; Clary 40 zł. m. k. 73·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 192·—; Palffy 40 zł. m. k. 189; Czerw. krzyża węg. tow. 10 zł 6 50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·5; Losy arc. Rudolfa 10 zł. 80 —; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426 50

Wiedeń 13 maja (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 17·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 58·— do —·—. Tendencja spokojna.

Berlin 13 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·50, Staatsbahny 142·40, Disconto Comandit 183·50, Berlińskie Tow handl. 152·25, Laura 200·10. Bochumery 194·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·—, Kolej Meridionalna 128·—, Losy tureckie 112·—. Renta włoska 101·70, „Harpener" kopalnie węgla 172·40, Kolej Marienburg-Mława —·—. Konsolidation 315·25, Lombardy 14·90, Kolej Henry 93·10, Niemiecki bank narodowy 110·25. Kanada Profered 123·—; Akcje żeglugi hamburskiej 106·70.

Berlin 13 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus 33·70.

Frankfurt 13 maja. Austr. kredyty 216 60; Kolej państw 142 40; Laura —·—; Disconto 183·50; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

MIKOŁAJ JAN SKUREK

zegarmistrz

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 maja 1902 r. w 50 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 14 maja b. r. o godzinie 6-tej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 14 maja 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Norbert Gawin z Niesiołowic NIESIOŁOWSKI

pensjonowany c. i k. nadporucznik 10 pułku piechoty po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 maja 1902 r., przeżywszy lat 70

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 maja 1902 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 79 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążony syn krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. „Concordia". A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Miłski Sp. — Z drukarni M. Schaechtera i S.